

„Jedzenie zupy nożem”? Doświadczenia militarne Stanów Zjednoczonych w państwach upadłych

Według aforyzmu T.E. Lawrence’a prowadzenie wojny z rebeliantami jest jak „jedzenie zupy nożem” – można się pobrudzić i zajmuje to dużo czasu¹. Sentencja ta nie tylko dobrze obrazuje trudności związane z prowadzeniem działań antypowstańczych, ale też może posłużyć jako punkt wyjścia do analizy tak zwanych małych wojen, jakie Stany Zjednoczone toczyły w państwach upadłych lub upadających w pierwszej dekadzie XXI wieku. Szczególnie amerykańskie doświadczenia militarne z Afganistanu z lat 2001–2011 i z Iraku² z lat 2003–2011 wskazują, że przewaga technologiczna, ekonomiczna i militarna USA nie gwarantuje sukcesu militarnego w starciu z przeciwnikami w państwach będących w stanie rozkładu i kryzysu.

Pytanie o przyczyny niskiej skuteczności militarnej Stanów Zjednoczonych w tych państwach legło u podstaw niniejszego artykułu. Wyraźnie należy podkreślić, że przedmiotem zainteresowania tej analizy nie są aspekty taktyczno-operacyjne działań zbrojnych w Iraku i Afganistanie, lecz tylko strategia polityczna i wojskowa, jaką Stany Zjednoczone wdrażały w wymienionych konfliktach. Zajmę się tu następującymi kwestiami: Jakie doświadczenia wyniosły Stany Zjednoczone z interwencji zbrojnych podejmowanych w państwach określanych mianem upadłych? Jaką strategię lub strategię stosują Stany Zjednoczone wobec konfliktów prowadzonych w tych państwach? Czy bardzo popularna obecnie w gronie amerykańskich decydentów politycznych i wojskowych strategia wojny antypowstańczej (*counterinsurgency* – COIN) okazała się skuteczna w Iraku i w Afganistanie? Czy wreszcie, parafrazując znane powiedzenie T.E. Lawrence’a, można utrzymywać, że jedyne współczesne supermocarstwo – nie wypracowując

¹ Współczesnym popularyzatorem tego aforyzmu jest John Nagl, były oficer Armii Stanów Zjednoczonych, obecnie prezydent *think tanku* Center for New American Security, zawodowo zajmujący się badaniami małych wojen i strategii wojny antypowstańczej. Por. J. Nagl, *Counterinsurgency Lessons from Malaya and Vietnam: Learning to Eat Soup with a Knife*, London 2002.

² Należy zaznaczyć, że w momencie ataku Stanów Zjednoczonych na Irak w marcu 2003 roku Irak nie był państwem upadłym. Stał się takim w wyniku rebelii i wojny domowej, które były niezamierzonym efektem amerykańskiej interwencji.

skutecznego sposobu walki z przeciwnikami w państwach upadłych – usiłuje „jeść zupę nożem”, co w konsekwencji przyczynia się do dalszej destabilizacji w tych państwach i w całych regionach, a dla samych Stanów Zjednoczonych oznacza osłabienie globalnej pozycji?

Państwa upadłe

Nieprzypadkowo dyskusja na temat państw upadłych stała się bardzo popularna szczególnie po zakończeniu zimnej wojny. Rywalizacja pomiędzy dwoma supermocarstwami zakończyła się w sposób pokojowy, który, jak się wówczas wydawało, stworzył podstawy stabilnego systemu międzynarodowego. Stany Zjednoczone, jako zwycięzca zimnowojennej konfrontacji i jedyne wówczas supermocarstwo, miały stać na straży bezpieczeństwa i porządku międzynarodowego. Jednakże, jak pokazały przykłady z Bałkanów, Somalii, Ruandy czy Haiti, optymizm „nowego porządku światowego” został zastąpiony rzeczywistością „nadchodzącej anarchii”³. Ostatnia dekada XX wieku stanowiła świadectwo, że to raczej państwa średnie lub małe, słabe lub w kryzysie – z niesprawnymi instytucjami politycznymi, targane wojnami domowymi, katastrofami humanitarnymi, będące przedmiotem zewnętrznych interwencji – mogą oddziaływać destabilizująco na stosunki międzynarodowe. Ta tendencja utrzymała się w pierwszej dekadzie XXI wieku, co skłania do hipotezy, że nie tylko polityka mocarstw, ale też państwa upadłe, upadające i słabe oddziałują znacząco na poziom współczesnego środowiska bezpieczeństwa.

Temat państw upadłych i upadających stał się jeszcze bardziej popularny i szerzej dyskutowany po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku. W obliczu zagrożenia, jakie przyniósł międzynarodowy terroryzm spod znaku Al-Kaidy, państwa o słabych i zdestabilizowanych systemach polityczno-społecznych stały się szczególnym przedmiotem zainteresowania badaczy stosunków międzynarodowych, historyków, antropologów, a przede wszystkim decydentów politycznych. Dla Stanów Zjednoczonych słabe państwa, na terenie których operowała i rozwijała się terrorystyczna sieć Al-Kaidy, stały się synonimem nowego niebezpieczeństwa. Zarówno Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA z 2002 roku, jak i ta z 2006 roku identyfikują państwa upadłe jako jedno z największych zagrożeń nie tylko dla interesów amerykańskich, ale też dla pokoju światowego i stabilizacji⁴. Z kolei najnowsza Strategia Bezpieczeństwa Narodowego przyjęta przez administrację Baracka Obamy w maju 2010 roku zakłada, że należy pomóc „państwom

³ Por. R.D. Kaplan, *The Coming Anarchy*, „The Atlantic”, luty 1994, za: <http://www.theatlantic.com/magazine/print/1994/02/the-coming-anarchy/4670/> (dostęp: 21.09.2010).

⁴ Por. National Security of the United States 2002, za: <http://www.georgewbush-whitehouse.archives.gov/nsc/nss/2002/> (dostęp: 13.06.2011), oraz National Security of the United States 2006, za: www.georgewbush-whitehouse.archives.gov/nsc/nss/2006/ (dostęp: 13.06.2011).

upadającym i upadłym przezwyciężyć ich wewnętrzne problemy, osiągnąć postęp polityczno-ekonomiczny i przeciwstawić się radykalizacji i ekstremizmowi”⁵.

Jednocześnie należy się zgodzić z konstatacją Stewarta Patricka, że pomimo tej wzmożonej uwagi idea państwa upadłego „pozostaje dosyć ogólna i nieprecyzyjna”. Według Patricka, znanego analityka Rady Stosunków Międzynarodowych, koncepcji państwa upadłego brakuje jasnych kryteriów mierzenia słabości państwa i zdefiniowania „niewydolności”. Za bardzo koncentruje się też w myśl tej opinii na „obwinianiu państw rozwijających się za stan, w jakim się znalazły (...)”⁶.

Krytycy koncepcji państw upadłych nierzadko wskazują na polityczną kalkulację, jaka służy mocarstwom wykorzystującym tę terminologię. John W. Warnock podaje w tym kontekście przykład polityków Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Kanady, którzy używali w stosunku do Afganistanu pojęcia „państwo upadłe”:

Gdy się już raz zaklasyfikuje jakieś państwo do tej kategorii, zachodnie mocarstwa przyjmują założenie, że mają prawo interweniować zbrojnie w sprawy wewnętrzne takiego państwa, albo unilateralnie, albo w ramach organizacji regionalnych takich jak NATO, lub w ramach rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ⁷.

Bez względu jednak na problemy metodologiczne związane z definiowaniem państw upadłych, a także na polityczną motywację używania takiej terminologii przez niektóre rządy, należy uznać, że ta koncepcja *in statu nascendi* dobrze oddaje specyfikę państw, w jakich Stany Zjednoczone prowadziły działania zbrojne w pierwszej dekadzie XXI wieku.

Pierwszym takim przypadkiem był Afganistan, kraj pogrążony w wojnach od ponad trzech dekad, z pięcioletnią przerwą, kiedy krajem rządził represyjny reżim talibów. Państwo to, mimo że nie do końca spełniało wymogi definicyjne państwa upadłego (*collapsed state*), z pewnością można zaklasyfikować do kategorii państw niewydolnych i pogrążonych w rozpadzie⁸. W 2002 roku wojskowi i zagraniczni dyplomaci odwiedzający Afganistan byli zszokowani stopniem dewastacji i zaco-

⁵ Cyt. za: R.L. Kugler, *New Directions in U.S. National Security Strategy, Defense Plans, and Diplomacy: A Review of Official Strategic Documents*, Washington 2011, s. 6.

⁶ S. Patrick, *Weak Links, Fragile States, Global Threats, and International Security*, New York 2011, s. 21.

⁷ J.W. Warnock, *Creating a Failed State: the US and Canada in Afghanistan*, Halifax 2008, s. 21.

⁸ Robert Rotberg definiuje następująco kryteria niewydolności i „niedziałania” państwa: „The overarching criterion for determining the status of a given state is its ability to deliver political goods and services. States fail when such goods and services are not being supplied. Civil war is then a symptom of state failure, not a cause of it. The most important political good is the provision of national and international security and the preservation of order. Other goods include (...): implementation of the rule of law, existence of institutions of political freedom, regulation of arteries of commerce and communication, provision of an economic framework conducive to growth and prosperity, and such things as medical services, power, running water, and control of the environmental commons”. Cyt. za: R. Rotberg, *When States Fail: Causes and Consequences*, z dnia 23.09.2003, John F. Kennedy School of Government, Harvard University, za: http://web.mit.edu/ssp/seminars/wed_archives03fall/rotberg.htm (dostęp: 28.08.2011).

fania kraju. Tylko 30% społeczeństwa afgańskiego potrafiło ówczesnie czytać i pisać, a około 80% szkół zostało zniszczonych w różnych fazach wojen. 25% dzieci w tym państwie umierało, zanim osiągnęło wiek 5 lat, a jedynie 9% społeczeństwa miało dostęp do opieki medycznej⁹. W 2005 roku w pierwszym *Indeksie Państw Upadłych* przedstawionym przez Fund for Peace Afganistan zajmował niechlubne 11. miejsce; w latach 2006–2011 było jeszcze gorzej: Afganistan klasyfikowany był w pierwszej dziesiątce państw najbardziej zagrożonych upadłością¹⁰.

Irak z kolei na początku pierwszej dekady XXI wieku znajdował się w innej sytuacji niż Afganistan. Wprawdzie oznaki niewydolności państwa były widoczne jeszcze przed amerykańską inwazją w marcu 2003 roku, ale dopiero po interwencji – o ile nie na jej skutek – sytuacja państwa uległa diametralnemu pogorszeniu. Według Pauline H. Baker, autorki raportu przygotowanego pod auspicjami Fund for Peace, to właśnie „akcja zbrojna dostarczyła decydującego ciosu, który przyspieszył całkowity upadek państwa”¹¹. W corocznych Indeksach Państw Upadłych Irak zawsze był klasyfikowany w pierwszej dziesiątce, a w 2007 roku spadł nawet na drugie miejsce¹².

Zarówno przypadek Afganistanu, jak i Iraku, w których instytucje państwowe były w stanie rozkładu lub zaniku, wymusiły na Stanach Zjednoczonych zmianę sposobu prowadzenia działań wojennych na terytoriach tych krajów. Konwencjonalne metody walki stosowane przez USA – nawet jeśli na początku osiągały oczekiwane rezultaty, jak w przypadku pierwszej fazy operacji „Iracka Wolność” czy „Trwała Wolność” – zupełnie nie przystawały do strategii, jaką przyjęli aktorzy niepaństwowi na terenie Iraku, Afganistanu czy Pakistanu.

Od „szoku i przerażenia” do małych wojen i antypartyzantki

Strategia wojny antypowstańczej – z oczywistych względów – narodziła się w odpowiedzi na kampanię wojenną prowadzoną metodami partyzanckimi. Takie wojny partyzanckie w literaturze przedmiotu klasyfikowane są w ramach bardzo szerokich kategorii, począwszy od tak zwanych małych wojen, wojen nieregularnych (*irregular warfare*), wojen powstańczych, na „wojnach wśród społeczeństw” skończywszy. Trudno zatem analizować specyfikę działań antypowstańczych bez choćby skrótego poznania podstawowych cech i zasad wojny partyzanckiej.

Początkowo idea wojen powstańczych rozumiana była wyłącznie w kategoriach działań militarnych, dopiero XX wiek, a zwłaszcza konflikty po drugiej wojnie świa-

⁹ Dane za: J.J. Collins, *Understanding War in Afghanistan*, Washington 2011, s. 63.

¹⁰ Por. *Failed States Indexes 2005–2011*, Fund for Peace, za: <http://www.fundforpeace.org/global/?q=fsi> (dostęp: 16.08.2011).

¹¹ P.H. Baker, *Lessons from the January Elections, Iraq as a Failed State*, „Report no. 4”, Fund for Peace, Washington 2005, s. 5.

¹² *Failed States...*, op. cit.

towej, zmienił tę perspektywę. Klasyczną taktykę „uderz i uciekaj” (*hit and run*) stosowano praktycznie na każdej szerokości geograficznej, w konfliktach, w których jedna strona była wyraźnie słabsza od przeciwnika¹³. Po drugiej wojnie światowej wojny powstańcze ewoluowały, a ich podłoże stało się bardziej ideologiczne: były one motywowane zarówno poglądami komunistycznymi, jak i nacjonalistycznymi, a tradycyjne miejsca walki, czyli tereny wiejskie, zostały poszerzone o skupiska miejskie (tzw. partyzantka miejska – *urban guerilla*). Powstałe ówczesnie organizacje terrorystyczne często stosowały taktykę walki powstańczej¹⁴.

Często wojny partyzanckie stanowiły nieodłączny element tak zwanych małych wojen – za dosłownym tłumaczeniem hiszpańskiego słowa *guerrilla* – które notabene odnosi się do sposobu (taktyki) walki, a niekoniecznie do jej skali. W ten sposób określa się konflikty z reguły podejmowane w celu stłumienia rebelii, powstań czy wojny partyzanckiej, także partyzantki w warunkach miejskich. Takie wojny toczone są głównie przez oddziały regularnej armii przeciwko oddziałom paramilitarnym, które raczej nie stają do walki na otwartym polu¹⁵. Niejednokrotnie jako klasyczny przykład takiej wojny przywołuje się wojnę Stanów Zjednoczonych w Wietnamie.

Za twórców klasycznej teorii wojny partyzanckiej uznaje się Mao Tse-tunga, Ernesta Che Guevarę bądź Võ Nguyễn Giápą czy wcześniejszych strategów pokroju T.E. Lawrence’a i C.E. Callwella. Bardzo istotny wkład w rozwój wiedzy na temat partyzantki i sposobów jej zwalczania mieli Robert Thompson – brytyjski oficer walczący z partyzantką komunistyczną w Malezji, i David Galula – francuski oficer i attaché wojskowy, jeden z dowodzących oddziałami francuskimi w wojnie w Algierii. Współcześnie natomiast powszechnie uznanymi autorytetami w tej dziedzinie są między innymi David Petraeus i David Kilcullen.

Brytyjski strateg Rupert Smith w odniesieniu do koncepcji wojen powstańczych (partyzanckich) posługuje się kategorią „wojen wśród społeczeństw”. Wyróżnia on następujące paradygmaty tego typu wojen: 1) cele walki uległy zmianie; 2) pole bitwy nie jest już decydującym miejscem rozstrzygnięcia wojen – walka toczy się wśród społeczeństw; 3) konflikt nie jest określony czasowo; 4) w walce oszczędza się siły – często kosztem realizowania konkretnego celu; 5) powstają nowe zastosowania dla starych broni; 6) stronami są przeważanie podmioty niebędące państwami¹⁶. Szczególnie z perspektywy omawianych konfliktów warto

¹³ I.F.W. Beckett, *Modern Insurgencies and Counter-insurgencies, Guerrillas and their Opponents since 1750*, New York 2001, s. vii.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Definicję *small wars* przytaczam za: M. Boot, *Savage Wars...*, op. cit., s. xv. Szerzej na ten temat: R. Beaumont, *Small Wars: Definitions and Dimensions*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1995, vol. 541, September, s. 20–35; C. Lord, *The Role of the United States in Small Wars*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1995, vol. 541, September, s. 89–100.

¹⁶ R. Smith, *Przydatność siły militarnej. Sztuka wojenna we współczesnym świecie*, przeł. A. i J. Maziarscy, Warszawa 2010, s. 321 i n.

podkreślić znaczenie czynnika czasu. W zasadzie im dłużej trwa wojna partyzancka, tym bardziej faworyzuje ona rebeliantów. Najlepiej oddaje to aforyzm przypisywany przywódcy talibów mulle Omarowi: „Amerykanie mają zegarki, my mamy cały czas”.

Antypartyzantka często przedstawiana jest bardzo potocznie jako walka Dawida z Goliatem, ale paradoksalnie tym słabym jest prawie zawsze najeźdźca, ponieważ w tej walce niekoniecznie potencjał militarny jest najważniejszy – liczy się znajomość terenu, wsparcie lokalnej populacji, przekonanie o moralnej słuszności postępowania i determinacja do walki. Sam termin „antypartyzantka” (*counterinsurgency* – COIN) został spopularyzowany w czasie tak zwanych wojen wyzwoleńczych w latach 1944–1982 i był stosowany w kontekście teorii wojny antyrewolucyjnej¹⁷.

Ogólnie rzecz ujmując, można wyróżnić dwa podejścia do prowadzenia operacji antypartyzanckich. Pierwsze kładzie nacisk na zniszczenie oddziałów powstańców i ich zaplecza, nie przywiązując większej wagi do działań związanych z budowaniem instytucji społecznych i państwowych (czyli *nation-building*) ani też do poparcia społeczeństwa, na którego terytorium prowadzone są działania zbrojne. Drugie podejście zakłada, że podmiotem i podstawowym „odbiorcą” działań antypowstańczych jest lokalna społeczność. Takie ujęcie – tzw. *population-centric* – koncentruje się zatem na ochronie ludności i zdobyciu jej poparcia¹⁸, a unicestwienie fizyczne przeciwnika nie jest w tym przypadku priorytetem. Jak pokazały doświadczenia militarne Amerykanów i ich sojuszników z wojen w Iraku i Afganistanie, współczesna partyzantka w pewnym sensie stanowi produkt uboczny globalizacji, a co za tym idzie – czerpie swoją siłę także dzięki Internetowi, przekazywaniu informacji i dezinformacji, komunikacji oraz nowym mediom.

Podsumowując ten fragment rozważań, warto przypomnieć, że głównym zadaniem strategii wojny antypartyzanckiej jest zapewnienie mieszkańcom, w tym też przedstawicielom lokalnych władz, w miarę bezpiecznych warunków do życia – takich, w których współpraca lokalnej ludności z rebeliantami będzie nieopłacalna i surowo sankcjonowana. Próby stworzenia takich warunków podjęły wojska USA zarówno w Iraku, jak i w Afganistanie.

* * *

Stany Zjednoczone, a wcześniej kolonie brytyjskie w Ameryce Północnej w swojej historii prowadziły szereg konfliktów zbrojnych z przeciwnikami używającymi metody wojny partyzanckiej lub antypartyzanckiej, począwszy od wojen z Indianami, wojnę z Francuzami i Indianami, przez kampanię na Filipinach, wojny z Hiszpanią 1898 roku, wojnę w Wietnamie, po dwa omawiane w tym miejscu konflikty w Afganistanie i Iraku. Zatem amerykańskie siły zbrojne od początku

¹⁷ D. Kilcullen, *Counterinsurgency Redux*, „Survival” 2006–2007, vol. 48, no. 4, s. 111.

¹⁸ J.J. Collins, *Understanding War in Afghanistan*, Washington 2011, s. 55.

swojego istnienia szkolone były między innymi do prowadzenia działań antypartyzanckich (antypowstańczych), a jak dowodzą niektórzy badacze, nawet antyterrorystycznych¹⁹.

Po zakończeniu wojny w Zatoce Perskiej 1990–1991, zwieńczeniem której była operacja „Pustynna burza”, można było odnieść wrażenie, że pośród amerykańskich wojskowych zapanowała euforia związana z przeświadczeniem o początku nowej epoki. Epokę tę miały symbolizować: 1) nowe technologie, które Stany Zjednoczone rozwijały w czasie zimnej wojny, a których użyto do walki z wojskami Saddama Husajna; 2) innowacja w doktrynie i strategii wojskowej; 3) zmiany w organizacji sił zbrojnych USA. Trzy wymienione elementy konstituują to, co często nazywa się rewolucją w sprawach wojskowych (*Revolution in Military Affairs*)²⁰. W nowej erze Stany Zjednoczone miały realizować na polu walki doktrynę „szoku i przerażania” (*shock and awe*), osiągać według badań Pentagonu „pełną dominację” (*full-spectrum dominance*) nad przeciwnikiem i prowadzić – jak przekonywał dziennikarz Michael Ignatieff – „wirtualną wojnę”. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy te terminy zdobyły popularność, stratedzy amerykańscy niewiele uwagi poświęcili zarówno wojnom partyzanckim, jak i odpowiedzi na nie: antypartyzantce. Co więcej, od czasu wojny wietnamskiej i pomimo jej gorzkich doświadczeń siły zbrojne USA praktycznie nie wykazały zainteresowania potrzebą dokładniejszego studiowania wojen powstańczych i partyzanckich oraz strategii walki w takich konfliktach. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dopiero w 2006 roku powstał pierwszy po wojnie w Wietnamie podręcznik dla piechoty morskiej i armii do walki w warunkach partyzanckich *The U.S. Army/Marine Corps Counterinsurgency Field Manual*²¹.

Doktryna Petraeusa i wojna antypartyzancka 2.0.

Dnia 1 maja 2003 roku na pokładzie lotniskowca USS Abraham Lincoln prezydent George W. Bush wygłosił triumfalne przemówienie, w którym informował, że zakończono „większe działania wojenne” w Iraku. Wydawało się wówczas, że polityczne i wojskowe cele Stanów Zjednoczonych w Iraku zostaną osiągnięte, wbrew sceptycznym i krytycznym głosom wielu ekspertów.

Jednak już od lipca 2003 roku amerykańskie siły zbrojne w Iraku zaczęły napotykać coraz częstsze przypadki niepokojów społecznych, ataków i zamachów

¹⁹ Por. znakomite studium wojen amerykańskich prowadzonych w dużej mierze z użyciem taktyki antypartyzanckiej: E.A. Cohen, *Conquered into Liberty: Two Centuries of Battles along the Great Warpath That Made the American Way of War*, New York 2011.

²⁰ Szerzej na ten temat zob. Ł. Kamiński, *Technologia i wojna przyszłości. Wokół nuklearnej i informacyjnej rewolucji w sprawach wojskowych*, Kraków 2009.

²¹ Por. *The U.S. Army/Marine Corps Counterinsurgency Field Manuals FM 3–24*, za: <http://www.fas.org/irp/doddir/army/fm3-24.pdf> (dostęp: 12.10.2011).

bombowych wymierzonych w wojska okupacyjne i ich irackich sojuszników²². Według generała Johna Abizaida był to początek wojny partyzanckiej. Co ciekawe, powstańcy rozpoczęli ataki na siły koalicyjne nie tylko, żeby zadać im fizyczne straty, ale jak dowodzi Rupert Smith, w celu sprawdzenia prognozy reagowania zachodnich wojsk w Iraku. Ponadto, przekonuje Smith, działania powstańców obliczone były też na wywołanie brutalnej reakcji ze strony okupantów, żeby pokazać Irakijczykom „bezwzględność amerykańskich najeźdźców”²³.

W rok po ogłoszeniu przez prezydenta Busha zwycięstwa w Iraku sytuacja w tym kraju zupełnie zaprzeczała triumfalnej retoryce administracji. Liczba żołnierzy amerykańskich zabitych w Iraku wzrosła z 82 miesięcznie w listopadzie 2003 roku, do 137 w listopadzie 2004. Tendencji tej towarzyszył (zrozumiały) spadek poparcia amerykańskiej opinii publicznej dla wojny oraz coraz większe wątpliwości co do jej ostatecznego powodzenia. Według sondaży pod koniec marca 2003 roku tylko 23% respondentów twierdziło, że Stany Zjednoczone nie mogą wygrać wojny w Iraku. W lipcu 2004 roku już ponad połowa (54%) badanych nie wierzyła w amerykański sukces w wojnie²⁴. Ponadto w dłuższej perspektywie bezpieczeństwo fizyczne irackiej ludności – czyli jeden z najważniejszych mierników stabilizacji w powojennych krajach – zmalało. W 2003 roku liczba Irakijczyków przesiedlonych na skutek walk i stosowania przemocy wynosiła około 25 tys. W roku 2006 sięgnęła 100 tys.²⁵ Amerykańska interwencja i okupacja przyczyniła się także do powstania międzynarodowej grupy terrorystycznej w Iraku określanej jako iracka Al-Kaida.

Przed wojną administracja Busha usilnie zabiegała, aby agencja wywiadowcza CIA potwierdziła związki reżimu Saddama Husajna z organizacją bin Ladena. Twardych dowodów takiej współpracy nie znaleziono. Po dokonaniu inwazji okazało się, że pod Bagdadem Irakijczycy szkolili swoje oddziały oraz grupy złożone z ochotników z zagranicy. Tyle że nie byli to terroryści z Al-Kaidy, ale przyszli rebelianci, trenujący taktykę walki partyzanckiej na wypadek amerykańskiej inwazji i okupacji. Między innymi tym faktem można wytłumaczyć fenomen dobrego przygotowania rebeliantów do skutecznego atakowania sił koalicyjnych prawie od samego początku okupacji²⁶.

²² M. Leśniewski, *Druga wojna w Zatoce Perskiej i amerykańska okupacja Iraku 2003–2006*, [w:] P. Ostaszewski (red.), *Konflikty kolonialne i postkolonialne w Afryce i Azji 1869–2006*, Warszawa 2006, s. 823.

²³ Smith, *Przydatność siły...*, op. cit., s. 331.

²⁴ Pytanie zadane respondentom brzmiało: „In view of the developments since we first sent our troops to Iraq, do you think the United States made a mistake in sending troops to Iraq, or not?”; por. <http://www.pollingreport.com/iraq.htm> (dostęp: 13.12.2010).

²⁵ J. Campbell, M. O’Hanlon, A. Unikewicz, *The State of Iraq: An Update*, „New York Times”, 22.12.2007, por. także raport analizujący sytuację wewnętrzną Iraku oraz elementy niezbędne do poprawy bezpieczeństwa w tym kraju: L. Beehner, G. Bruno, *What Are Iraq’s Benchmarks?* (March 11, 2008), Council of Foreign Relations, za: <http://www.cfr.org/publication/13333/> (dostęp: 13.03.2010).

²⁶ Por. G. Packer, *The Assassins’ Gate: America in Iraq*, Chatham 2005, s. 299.

Po 2003 roku odnotowano natomiast wzmożoną aktywność transnarodowych grup terrorystycznych wspierających rebeliantów irackich. Paradoksalnie zatem można skonstatować, że oddziały terrorystyczne, które rzekomo miały operować na terytorium Iraku przed inwazją Stanów Zjednoczonych, znalazły się tam w dużej mierze na skutek chaosu, jaki powstał w tym kraju po rozpoczęciu operacji „Iracka wolność”. Iracka wojna poszerzyła szeregi terrorystów. Według badań ekspertów „rok 2003 przyniósł najwyższy przyrost wystąpienia znaczących ataków terrorystycznych w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci, a w 2004 roku zdumiewająco liczba ta została potrojona”²⁷. Jednak nie tylko wzrastająca liczba ataków rzutowała na pogarszającą się sytuację w Iraku, ale też cele, jakie były wybierane przez zamachowców. W latach 2004–2005 pojawiła się nowa tendencja: przeważająca liczba ataków wymierzona była w irackich cywilów, co zaogniło jeszcze bardziej napięte stosunki między wojskami okupującymi Irak a ludnością iracką, ale także między samymi Irakijczykami (tzw. *sectarian violence*).

Tabela 1. Sytuacja w Iraku 2003–2007

Kategoria	05.2003	05.2004	05.2005	05.2006	05.2007
Oddziały USA w Iraku (w tys.)	150	138	138	132	150
Oddziały innych państw (w tys.)	23	24	23	20	12
Liczba zabitych amerykańskich żołnierzy	37	80	79	69	123
Procent amerykańskich żołnierzy zabitych na skutek zamachów bombowych (<i>homemade bombs</i>)	0	26	41	52	65
Irackie siły bezpieczeństwa – Iraqi Security Force (w tys.)	0	136	168	266	349
Liczba miesięcznych ataków na siły koalicji i cywilów	150	1,700	1,900	3,500	4,200
Liczba zabitych Irakijczyków (cywilów)	500	1,025	1,000	2,670	2,750
Produkcja ropy naftowej (w mln baryłek dziennie; przed wojną do 2,5 mln)	0,3	1,9	2,1	2,1	2,0
Stopa bezrobocia	60	38	34	33	33
Wzrost produktu krajowego brutto (w %)	0	40	4	4	4
Odsetek Irakijczyków twierdzących, że Irak zmierza w dobrym kierunku	70	51	55	39	36

Źródło: J. Campbell, M.E. O’Hanlon, *The State of Iraq: An Update*, „The New York Times”, June 10, 2007, za: <http://www.brookings.edu/> (dostęp: 30.03.2011).

²⁷ P. Bergen, A. Reynolds, *Blowback Revisited, Today’s Insurgents in Iraq Are Tomorrow’s Terrorists*, „Foreign Affairs” 2005, vol. 84, no. 6, s. 4–5.

Z danych opracowanych przez autorów z Brookings Institution wyraźnie wynika, jak bardzo wzrósł w latach 2004–2007 poziom przemocy w Iraku. Znamienne jest, że przemoc ta nie była wymierzona tylko w siły koalicyjne, ale też w samych Irakijczyków. Potwierdza to opinie ekspertów, że w Iraku nie mieliśmy do czynienia z typową wojną przeciw okupantowi, ale też z walką na tle sekciarskim, etnicznym i religijnym. Charakter i skala konfliktu w Iraku nie pozostawiły wątpliwości, że wybuchło tam nie tylko powstanie (*insurgency*) przeciw siłom koalicji, ale i wojna domowa²⁸.

W reakcji na ciężką sytuację w Iraku administracja Busha przygotowała nową strategię prowadzenia działań militarnych w tym kraju. Jej głównymi autorami byli generał David Petraeus i australijski ekspert wojskowy David Kilcullen, a strategię tę, którą Stany Zjednoczone zaczęły realizować od 2007 roku, określono jako „The Surge” (dosł. ‘wzrost, nagły przypływ’). Zakładała ona zwiększenie amerykańskiego kontyngentu w Iraku do 153 tys. żołnierzy, a jej podstawowymi zadaniami miały być: wzrost bezpieczeństwa ludności cywilnej, odzyskanie kontroli nad Bagdadem, zintensyfikowanie szkolenia armii i policji irackiej, odbudowa infrastruktury kraju²⁹. Strategia ta wywołała wiele kontrowersji. Po pierwsze, do tego momentu wojna w Iraku stała się już bardzo niepopularna w samym społeczeństwie amerykańskim. Wysłanie większej liczby wojsk do Iraku wydawało się więc błędem, a według wielu ludzi przypominało eskalację amerykańskiej obecności militarnej w Wietnamie. Po drugie, taka strategia wiązała się z większą działalnością amerykańskich żołnierzy poza swoimi bazami w Iraku. To z kolei łączyło się z niebezpieczeństwem wzrostu i tak już wysokiej liczby ofiar pośród żołnierzy. Obawy te zostały potwierdzone – *de facto* rok 2007 był najkrwawszym dla amerykańskich sił zbrojnych w Iraku. Jednocześnie Stany Zjednoczone musiały stawić czoło pogłębiającej się destabilizacji Afganistanu.

* * *

W odpowiedzi na zamachy terrorystyczne z 11 września 2001 roku Stany Zjednoczone 7 października 2001 roku rozpoczęły interwencję zbrojną w Afganistanie. Operacji nadano kryptonim „Trwała wolność”³⁰, a za jej podstawowy cel admini-

²⁸ Wzrost liczby ofiar odnotowano wśród amerykańskich żołnierzy, ale przede wszystkim pośród irackiej ludności cywilnej (500 zabitych w maju 2003 w porównaniu z 2750 w maju 2007). Por. raport przygotowany dla Kongresu USA przez Pentagon: *Measuring Stability and Security in Iraq, Report to Congress*, March 2008, za: <http://www.defenselink.mil/pubs/pdfs/Master%20%20Mar08%20-%20final%20signed.pdf> (dostęp: 19.03.2008).

²⁹ J. Stachura, *Stany Zjednoczone – słabość przywództwa*, „Rocznik Strategiczny” 2007/2008, s. 168.

³⁰ Początkowo amerykańska interwencja w Afganistanie miała nosić kryptonim „Nieskończona Sprawiedliwość” (*Infinite Justice*), ale taka nazwa okazała się zbyt kontrowersyjna i politycznie niepoprawna, ponieważ według islamu tylko Allah może wymierzyć nieskończoną sprawiedliwość. Por. *The 9/11 Commission Report*, op. cit., s. 337.

stracja George'a W. Busha ogłosiła zniszczenie chroniącej się na terenie Afganistanu Al-Kaidy i obalenie reżimu talibów w tym kraju³¹. Stany Zjednoczone miały przerwać sytuację, w „której Afganistan używany jest jako baza dla terrorystów i zaatakować zdolności militarne reżimu talibów”. Jednocześnie, jak przekonywał prezydent Bush w przemówieniu z 7 października 2001 roku, Stany Zjednoczone występowały nie tylko w obronie wolności amerykańskich, ale także w obronie wolności wszystkich ludzi³².

Bez względu jednak na idealistyczną retorykę administracji Busha oraz na szerokie polityczne poparcie zarówno ze strony indywidualnych sojuszników, NATO wyrażone przywołaniem Artykułu 5. Traktatu Waszyngtońskiego³³, jak i ONZ (rezolucje Rady Bezpieczeństwa nr 1368 i 1373)³⁴, interwencja w Afganistanie wywołała początkowo szereg głosów sceptycznych, pytających o wykonalność strategii militarnej w kraju, który w swojej historii niejednokrotnie udowodnił, że potrafi sobie radzić z obcymi najeźdźcami.

Między innymi z tego powodu architektki strategii USA w Afganistanie chcieli przeprowadzić atak tylko częściowo przy udziale amerykańskich sił zbrojnych, a w dalszej perspektywie zastosować tak zwane podejście minimalistyczne (*light footprint*), czyli użycie jak najmniejszej liczby oddziałów lądowych USA. Przeprowadzenie działań zbrojnych w ramach operacji „Trwała Wolność” zostało oparte w przeważającym stopniu na trzech filarach: bombardowaniach strategicznych, wykorzystaniu wsparcia lądowego ze strony małych oddziałów sił specjalnych i agentów CIA oraz na walkach lądowych przeciwko talibom za pomocą opozycji złożonej z wielu ugrupowań afgańskich skupionych wokół Sojuszu Północnego³⁵.

³¹ Podstawowe cele operacji „Trwała Wolność” zostały zdefiniowane w następujący sposób: zniszczenie obozów i infrastruktury terrorystycznej w Afganistanie; zatrzymanie liderów Al-Kaidy, zwłaszcza Osamy bin Ladena, i zlikwidowanie jej organizacyjnej infrastruktury; zniszczenie sił zbrojnych talibów oraz umożliwienie grupom opozycyjnym sukcesji; obalenie reżimu talibów; dostarczenie pomocy humanitarnej dla ludności afgańskiej. Por. G.W. Bush, *Address to the Nation Announcing Strikes against Al Qaida Training Camps and Taliban Military Installations in Afghanistan*, op. cit., s. 1211–1212; Rumsfeld and Myers *Briefing on Enduring Freedom*, 07.10.2009, http://www.defenselink.mil/transcripts/2001/t10072001_t1007sd.html (dostęp: 11.12.2009).

³² „Kryptonimem dzisiejszej operacji zbrojnej jest Trwała Wolność. Bronimy nie tylko naszej cennej wolności, ale także wolności wszystkich ludzi do życia i wychowywania swoich dzieci w warunkach wolnych od strachu”. G.W. Bush, *Address to the Nation Announcing Strikes...*, op. cit.

³³ „Issues – Terrorism” *NATO Website*, za: <http://www.nato.int/issues/terrorism/index.html> (dostęp: 15.12.2005); Art. 5 głosi, że „Strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub kilka z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uważana za napaść przeciwko nim wszystkim”. Zob. tekst Traktatu Waszyngtońskiego za: <http://www.nato.int/docu/other/pl/treaty-pl.htm> (dostęp: 28.02.2007).

³⁴ Tekst obu rezolucji dostępny w: Security Council Resolutions 2001, <http://www.un.org/Docs/scres/2001/sc2001.htm> (dostęp: 13.01.2006); zob. także: *2002 Report of the Policy Working Group on the United Nations and Terrorism*, za: <http://www.un.org/terrorism/a57273.htm> (dostęp: 13.01.2006).

³⁵ Jako że przebieg i sposób przeprowadzania działań militarnych nie stanowi głównego przedmiotu zainteresowania tego artykułu, ich analiza zostanie przedstawiona tylko w kontekstach istotnych dla tematu. Więcej na ten temat: M.E. O'Hanlon, *A Flawed Masterpiece*, „Foreign Affairs”

Dnia 7 grudnia 2001 roku padła twierdza talibów w Kandaharze, co ówczesnie zostało uznane za symboliczne zwycięstwo Amerykanów w Afganistanie, a tym samym początek starań na rzecz stabilizacji politycznej tego kraju. Porażka talibów w Kandaharze nie oznaczała jednak końca wojny. Działania zbrojne przeciw oddziałom Al-Kaidy i przeciw talibom kontynuowano we wschodnim Afganistanie. Jednak te akcje zbrojne nie zaowocowały schwytaniem ani bin Ladena, ani przywódcy talibów mułły Omara.

Militarne zwycięstwo Stanów Zjednoczonych nad oddziałami talibów i Al-Kaidy stanowiło tylko część sukcesu. Tak samo ważna, o ile nie istotniejsza, była kwestia zapewnienia stabilności Afganistanu i odbudowania instytucji politycznych tego kraju. Jednak o ile w przypadku aspektów wojskowych interwencji Stany Zjednoczone spełniły swoje zadania, o tyle kwestie dotyczące wprowadzenia oddziałów misji pokojowej i tak zwanego budowania państwa administracja Busha potraktowała z mniejszym entuzjazmem. Zarówno prezydent Bush, jak i jego sekretarz obrony Donald Rumsfeld bardzo niechętnie podchodzili do kwestii jakiegokolwiek obecności wojskowej USA w Afganistanie. Jeszcze w trakcie walk z talibami w październiku 2001 roku prezydent miał powiedzieć: „Jestem przeciwny używaniu naszego wojska jako sił pokojowych. Po wykonaniu zadania nasi żołnierze nie mają tam nic do roboty. Powinniśmy zostawić na miejscu siły ONZ i odejść (...)”³⁶. W podobnym tonie prezydent zwrócił się do swoich doradców na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego 13 listopada 2001 roku:

Siły amerykańskie nie pozostaną w Afganistanie. Nie będziemy policjantami. Trzeba stworzyć koalicję ochotników, a potem przekazać te zadania innym. Musimy zająć się Al-Kaidą. Musimy znaleźć obiekty, gdzie może być broń masowego rażenia³⁷.

Rumsfeld także był zwolennikiem pozostawienia misji stabilizacyjnej sojusznikom. Ówczesny szef Pentagonu wielokrotnie dawał do zrozumienia, że technologiczna przewaga amerykańskich sił zbrojnych pozwala im efektywnie prowadzić i wygrywać wojny, a nie marnować czas na „niewojskowe” operacje, takie jak na przykład *peacekeeping*, którym według sekretarza obrony z powodzeniem mogły zajmować się inne kraje³⁸. Właśnie to przekonanie podzielane przez wysokich urzędników administracji Busha (z prezydentem na czele) przyczyniło się do decyzji USA o powierzeniu znacznej części ciężaru odbudowy i stabilizacji Afganistanu amerykańskim sojusznikom. Problem jednak polegał na tym, że wraz z odrodzeniem się siły talibów i ich kontrofensywą Afganistan pograżył się na nowo w wojnie, której nie można było wygrać „misjami stabilizującymi”, powietrznym i logistycznym wsparciem oddziałów afgańskich. Jeszcze w 2003 roku, czyli przed

2002, vol. 81, issue 3; *War in Afghanistan*, „Strategic Survey”, International Institute for Strategic Studies 2002.

³⁶ Cyt. za: B. Woodward, *Wojna Busha*, Warszawa 2003, s. 192.

³⁷ Cyt. za: ibidem, s. 252.

³⁸ Por. K.Z. Marten, *Defending against Anarchy: From War to Peacekeeping in Afghanistan*, „The Washington Quarterly” 2002–2003, vol. 26, no. 1, s. 36.

kulminacją kłopotów Stanów Zjednoczonych w Afganistanie, Frederick Kagan, neokonserwatywny komentator specjalizujący się w kwestiach strategicznych, przestrzegał:

w Afganistanie lub gdziekolwiek indziej brak amerykańskich sił lądowych pozbawia nas zdolności do kontrolowania warunków politycznych w czasie, jak i zaraz po upadku wrogiego reżimu. Uniemożliwia to nam interwencje w celu zapewnienia większej stabilności (...), lub dopilnowania, aby nasze dążenia – takie jak w tym przypadku pozbycie się członków Al-Kaidy – zostały w sposób dynamiczny i szybki zrealizowane³⁹.

Generalna konkluzja Kagana na temat wojny w Afganistanie jest zatem jasna: rozmieszczenie i użycie licznych sił zbrojnych na lądzie wcześniej czy później stanowi niezbędny warunek nie tyle do wygrania wojny, ile do zaprowadzenia pokoju⁴⁰. Trudno było się spodziewać pozytywnych efektów końcowych działań USA w Afganistanie, jeśli Amerykanie – zarówno decydenci, wojskowi, jak i opinia publiczna – nie byli gotowi ponieść konsekwencji zwiększonej obecności wojsk lądowych w tym kraju. Notabene podobne zastrzeżenia i wnioski można było wysunąć pod adresem amerykańskiej strategii wobec Iraku z 2003 roku. Paradoksalnie jednak lekcja wojny w Wietnamie, w którym Stany Zjednoczone stopniowo zwiększały swoją obecność wojskową aż do 540 tys. żołnierzy w 1968 roku, pokazuje, że nie tylko liczba oddziałów ma znaczenie, ale też dobranie odpowiedniej strategii wojskowej.

Zgodnie z ustaleniami zawartymi w Aneksie nr 1 do porozumień z Bonn oraz z postanowieniami rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1386 z 20 grudnia 2001 roku utworzono misję pokojową – tak zwane Międzynarodowe Siły Wsparcia Bezpieczeństwa (International Security Assistance Force – ISAF). Jej pierwszorzędnym zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa w stolicy Afganistanu Kabulu oraz w jego okolicach, tak aby Tymczasowy Rząd Afgański oraz personel ONZ mogły pracować w bezpiecznych warunkach⁴¹. Od sierpnia 2003 roku NATO kieruje Międzynarodowymi Siłami Wsparcia Bezpieczeństwa. Stany Zjednoczone, pomimo że ich wojska weszły w skład ISAF, nie zdecydowały się jednak na odegranie od początku głównej roli w tej misji, pozostawiając sobie wolną rękę w podejmowaniu typowo militarnych akcji w ramach operacji „Trwała Wolność”. Ten swoisty dualizm misji, w połączeniu z niechęcią administracji Busha do przejęcia przez Stany Zjednoczone odpowiedzialności za misję stabilizacyjną i pokojową, z pewnością nie przyczynił się do polepszenia bezpieczeństwa w Afganistanie.

Od 2003 roku można mówić o stałym odradzaniu się i wzmacnianiu oddziałów talibów na granicy afgańsko-pakistańskiej. Co więcej, wpływy talibów sięgały coraz głębiej w terytorium Afganistanu, a w 2006 roku stali się oni ponownie liczącą się siłą militarną w tym kraju, a w niektórych jego regionach nawet

³⁹ F.W. Kagan, *Did We Fail in Afghanistan?*, „Commentary” 2003, s. 42.

⁴⁰ Ibidem, s. 42.

⁴¹ Por. tekst rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ (1386), 20.12.2001, <http://www.un.org/News/Press/docs/2001/sc7248.doc.htm> (dostęp: 27.01.2009).

polityczną. Znamienne jest to, że Stany Zjednoczone i ich sojusznicy z NATO początkowo lekceważyli groźbę ze strony neotalibów. Pogarszająca się sytuacja w Afganistanie w sposób oczywisty stanowiła ogromne wyzwanie nie tylko dla oddziałów amerykańskich działających w ramach operacji „Trwała Wolność”, ale też dla realizujących odrębne zadania sił międzynarodowych ISAF. Przypomnijmy w tym kontekście, że tak zwana faza trzecia działań ISAF – rozpoczęta w lipcu 2006 roku – miała za zadanie stabilizację południowej części Afganistanu (obszar w zasadzie wyłączony spod kontroli rządu Karzaja). Czwarta faza docelowo zakładała, że ISAF miał rozszerzyć swój zasięg na terytorium całego Afganistanu. Rozpoczęła się ona w październiku 2006 roku od przekazania ponad 10 tys. amerykańskich żołnierzy do struktur wojskowych ISAF, dowodzonych przez generała Davida McKiernana⁴².

Warto w tym miejscu zauważyć, że na przełomie 2005 i 2006 roku administracja Busha debatowała na temat ewentualnego połączenia funkcji (zadań) i dowództwa ISAF i operacji „Trwała Wolność”. Ponieważ taka unifikacja pociągałaby za sobą włączenie się nieamerykańskich sił w ramach NATO do operacji antyterrorystycznych i antypartyzanckich, napotkało to zdecydowany opór większości państw sojuszniczych. Według przeciwników tej propozycji, po pierwsze, operacje tego typu pozostawały w gestii operacji „Trwała Wolność”, po drugie, rezolucja ONZ upoważniała ISAF do operacji stabilizacyjnych, a po trzecie, sojusznicy nie dysponowali odpowiednimi oddziałami gotowymi do walki z terrorystami i powstańcami⁴³.

Dopiero od 2008 roku pojawiły się dwie tendencje, które wskazują na zmianę strategii USA: po pierwsze, znaczny wzrost amerykańskich oddziałów wojskowych w Afganistanie (w 2007 roku było ich około 25 tys., pod koniec 2009 roku 67 tys., a pod koniec 2010 roku liczba ta wyniosła 97 tys.)⁴⁴, po drugie, położenie nacisku na poprawę współpracy cywilno-wojskowej, aby zdobyć „serca i umysły” Afgańczyków.

Obejmując urząd prezydenta, Barack Obama za jeden z głównych priorytetów swojej prezydentury uznał polepszenie sytuacji polityczno-wojskowej w Afganistanie. W tym celu jesienią 2009 roku zarządził przegląd i opracowanie nowej strategii dla wojny w Afganistanie. Rezultatem tych wysiłków była decyzja o zwiększeniu w 2010 roku oddziałów zbrojnych USA w Afganistanie o 30 tys. żołnierzy i położenie nacisku zarówno na walkę antypartyzancką, jak i na działania antyterrorystyczne w tym kraju i na przygranicznych terenach Pakistanu. Nowa strategia często określana była strategią *Af-Pak*, jako że uwzględniała aspekty polityczno-strategiczne zarówno w Afganistanie, jak i w Pakistanie.

⁴² V. Morelli, P. Belkin, *NATO in Afghanistan: A Test of the Transatlantic Alliance*, [w:] E.E. Usery (red.), *War in Afghanistan: Strategy, Military Operations and Congressional Issues*, New York 2010, s. 12.

⁴³ Cyt. za: ibidem, s. 12.

⁴⁴ S.S. Smith, *Making Withdrawal Work*, „Foreign Affairs” z dnia 5.08.2011 (wydanie internetowe), za: <http://www.foreignaffairs.com> (dostęp: 20.09.2011).

Administracja Baracka Obamy oparła nową strategię wobec Afganistanu w dużej mierze na doświadczeniach irackich ze strategii *The Surge* autorstwa generała Petraeusa. Jak już wspomniano, jej centralnym elementem była ochrona ludności cywilnej, co w przypadku Afganistanu oznaczało również konieczność zwalczania partyzantów oraz utrzymywania i odbudowywania (częściej budowania) infrastruktury na terenie dotychczas kontrolowanym przez talibów. Docelowo też, bazując na przykładzie irackiego Ruchu Przebudzenia z prowincji Anbar, który sprzymierzył się z oddziałami amerykańskimi, strategia Obamy w Afganistanie zakłada, że podobna przemiana może się dokonać w powstańcach w tym kraju i część ugrupowań talibów przejdzie na stronę afgańskich sił zbrojnych⁴⁵.

Z oczywistych względów taka strategia stała się przedmiotem krytyki. Podstawowym zarzutem było wskazanie na ogromną różnicę pomiędzy irackim i afgańskim społeczeństwem. Irak od stuleci cechował się silnie scentralizowaną państwowością i współczesny rząd iracki, chcąc myśleć o sukcesie i jedności kraju, musi utrzymać kontrolę nad całym jego terytorium. W Afganistanie przeciwnie, nigdy nie wystąpiły silne tendencje centralistyczne, a idea państwowości nie trafiła na podatny grunt. Paradoksalnie też w Afganistanie rząd raczej nigdy do końca nie kontrolował całego terytorium państwa, i biorąc pod uwagę afgańską strukturę plemiennie-etniczną, nie jest to warunek niezbędny do istnienia współczesnego Afganistanu⁴⁶. Przynajmniej struktura plemion i grup etnicznych w Afganistanie, jego ekonomiczna i religijna specyfika nie mają wiele wspólnego z państwem irackim, a sam region Azji Środkowej wymaga innego podejścia zarówno do strategii antyterrorystycznej, jak i do walki antypartyzanckiej. Ponadto sytuacja Iraku w 2006 roku, czyli w przededniu wprowadzenia strategii Petraeusa, była zupełnie inna: Irak znajdował się ówczesnie na granicy wojny domowej, Al-Kaida bezkarnie dokonywała zamachów bombowych, zabijając szyitów, instytucje państwowe przestały niemalże działać, a w Stanach Zjednoczonych zaczęto nawoływać do wycofania wojsk amerykańskich z tego kraju⁴⁷.

Wbrew ostrzeżeniom sceptyków wieszczących Stanom Zjednoczonym porażkę i miejsce na „cementarzysku imperiów” – jak często określa się Afganistan – USA przy wsparciu ugrupowań skupionych wokół Sojuszu Północnego udało się odnieść taktyczne zwycięstwo i zmusić talibów do wycofania się między innymi z Kabulu i Kandaharu. Podobnie jednak jak w przypadku kampanii irackiej, tak i w Afganistanie pierwsza udana faza operacji okazała się fałszywą zapowiedzią sukcesu. Wkrótce bowiem brak długofalowej strategii wobec tego państwa zemścił się na Amerykanach i ich sojusznikach. Część społeczeństwa afgańskiego, która wcześniej była przychylna lub obojętna działalności Stanów Zjednoczonych w Afganistanie, zaczęła wspierać różne ugrupowania talibów i lokalnych watażków.

⁴⁵ A.N. Celso, *‘Phase IV’ Operations in the War on Terror: Comparing Iraq and Afghanistan*, „Orbis” 2010, s. 185.

⁴⁶ P. Wolfowitz, M. O’Hanlon, *Plan Afghanistan*, „Foreign Policy” z dnia 28.10.2011, za: http://www.foreignpolicy.com/articles/2011/10/27/plan_afghanistan_colombia (dostęp: 29.10.2011).

⁴⁷ A.N. Celso, *‘Phase IV’...*, op. cit., s. 186.

Notabene taka tendencja nie ogranicza się tylko do amerykańskich doświadczeń militarnych. Jak zauważył Stephen Tanner, w historii wojen „agresywne operacje wojskowe, włączywszy w to te, które kończyły się katastrofalnie, były nacechowane początkową pewnością siebie atakujących i umożliwione dzięki odwadze przywódców do ignorowania głosów pesymistów w trakcie ich trwania”⁴⁸.

Wnioski

Po zakończeniu rywalizacji Wschód–Zachód groźba „gorącej” konwencjonalnej wojny pomiędzy dwoma supermocarstwami ustąpiła zagrożeniom wynikającym ze zmieniającej się struktury systemu międzynarodowego oraz ewolucji oblicza konfliktów zbrojnych. Destabilizacja globalnego systemu bezpieczeństwa przestała być jedynie domeną silnych państw, a stała się także udziałem państw chwiejnych, upadających oraz aktorów niepaństwowych. Na terytorium tych państw często toczyły się i nadal toczą „małe wojny”, powstania, wojny partyzanckie oraz konflikty domowe z udziałem państw ościennych i innych zainteresowanych⁴⁹. Konsekwencje tych wojen nie ograniczają się już jednak tylko do lokalnych społeczeństw i regionów. Tereny państw upadłych stają się „czarnymi dziurami” i „niezarządzanymi przestrzeniami” współczesnego świata, ale stanowią też doskonałe miejsce rozwoju przestępczości zorganizowanej, której zasięg nierzadko ma wymiar ogólnoświatowy. Ostatnia dekada zdominowana przez dwa konflikty – afgański i iracki – pokazuje jednak, że interwencje jedyne supermocarstwa niekoniecznie przyczyniają się w krótkiej i średniej perspektywie czasu do zlikwidowania niekorzystnych trendów w tych państwach.

Jedną z podstawowych przyczyn takiego stanu rzeczy z pewnością jest charakter konfliktów zbrojnych, w jakie zaangażowały się Stany Zjednoczone w Afganistanie i Iraku. Paradoksalnie USA i kilka państw Zachodu toczą od ponad 10 lat walkę z przeciwnikami, „którzy używają codziennie taktyk asymetrycznych prawdopodobnie bez znajomości koncepcji wojny asymetrycznej jako takiej”. Jak zauważył zgryźliwie jeden z ekspertów, „oni [talibowie – przyp. W.M.] nie studiują wojny asymetrycznej i raczej nigdy nie czytali Sun Tzu, Clausewitza czy *The Accidental Guerilla*”⁵⁰. A jednak doświadczenia militarne USA z wojen antypartyzanckich w Zatoce Perskiej i w Azji Środkowej nie pozostawiają wątpliwości co do słabych efektów, jakie uzyskują Amerykanie.

W obu przypadkach wojen w Iraku i Afganistanie można dostrzec pewne prawidłowości w strategii politycznej oraz militarnej Stanów Zjednoczonych. Zarówno w jednym, jak i w drugim kraju pierwsza faza konwencjonalnych operacji

⁴⁸ Cyt. za: G. Feifer, *The Great Gamble: The Soviet War in Afghanistan*, New York 2009, s. 118 i n.

⁴⁹ R. Borum, *Seven Pillars of Small War Power*, „Military Review” 2011, July–August, s. 35.

⁵⁰ J. Thomas, *Asymmetrical National Security Policy – Simple Doesn’t Mean Stupid*, „Small Wars Journal” z dnia 4.09.2011, za: <http://smallwarsjournal.com/node/11415> (dostęp: 10.10.2011).

militarnych USA zakończyła się sukcesem. Niedocenienie przeciwników, brak długofalowej strategii (Afganistan) lub błędna jej implementacja (Irak) spowodowały dodatkowe pogorszenie się sytuacji, co z kolei wymusiło na administracji Busha, a później Obamy zmianę strategii w 2007 roku w Iraku, a w 2009 w Afganistanie⁵¹. Jednak na kompleksową ocenę skuteczności tych strategii jest jeszcze zdecydowanie za wcześnie.

“Eating soup with a knife”? American military experiences in failed states

According to the famous aphorism by T.E. Lawrence: “War upon rebellion is messy and slow, like eating soup with a knife,” the United States learned this lesson the hard way in its recent wars in Iraq and in Afghanistan, then consequently started reinventing its military strategy and adopting its forces capability to fight counterinsurgency warfare (COIN). The article aims at analyzing military strategies that the United States implemented in Iraq and Afghanistan during the wars that followed 9/11 terrorist attacks. By using a failed state concept the author attempts to indicate that in both Afghanistan and Iraq the United States failed to grasp the local character of these states and societies and adopted ill-advised strategies to fight insurgents over there. As a result the United States found itself waging two unconventional wars with military forces prepared for different type of warfare.

⁵¹ Należy jednak podkreślić, że wybranie odpowiedniej opcji w polityce USA wobec Afganistanu konstituuje nie lada dylemat. Z jednej strony pozostawienie Afganistanu bez większego kontyngentu wojskowego miało wpływ na odbudowanie się talibów, z drugiej po historii Anglików i ZSRR w Afganistanie Amerykanie obawiali się, że ugrzęzną tam na dobre. Jeżeli bowiem coś jednoczy plemienne sfragmentaryzowane społeczeństwo afgańskie, to jest to walka z okupantem. Ponadto dopóki kwestia wspierania talibów przez Pakistan nie zostanie rozwiązana, dopóty o względnej stabilizacji Afganistanu nie może być mowy. Jak zauważył znany ekspert zajmujący się tematyką Azji Środkowej i Bliskiego Wschodu, „przyspieszone negocjacje pomiędzy Pakistanem i Stanami Zjednoczonymi podjęte po zamachach z 11 września zmieniły wprawdzie zachowanie Pakistanu, ale nie jego interesy”, za: B.R. Rubin, *Saving Afghanistan*, „Foreign Affairs” 2007, <http://www.foreignaffairs.org> (dostęp: 23.03.2007).